

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu 1 zł. 80

na prowincyi:

rocznie 12 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. „ „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1 „ 85 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 zł.

Jeżeliennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyzny 1.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 28 marca. Zwłoki arcyksiężniczki Natalii przybyły tu wczoraj wieczorem. Przeprowadzono je ze zwykłym ceremoniałem do kaplicy Hofburgu, z kąd dziś po południu przeniesione zostaną uroczysto i złożone w grobowcach u Kapucynów. Dzisiaj rano publiczności dozwolonom będzie oglądać zwłoki w kaplicy Burgu.

Wiedeń, 28 marca. Izba posłów odbędzie w tym tygodniu trzy, najwyżej cztery posiedzenia. We wtorek toczyć się będzie w dalszym ciągu rozprawa nad oświadczeniem rządu. Jest nadzieja, że rozprawa ta nie przewlecze się, ale jeszcze tegoż dnia zostanie zakończona. Następnymi dniami będą mogły przejść pod obrady wniesione już oskarżenia ministerialne. Kierze wielkanocne będą trwały do dnia 20 kwietnia. Długość posiedzenia części sesji zależeć będzie od sytuacji parlamentarnej.

Wiedeń, 28 marca. Z powodu wiadomości, pochodzącej z Budapesztu, jakoby w obu parlamentach, austriackim i węgierskim, już we wtorek miały wejść na porządek przedłożenia ugodowe, w komitecie wykonawczym stronnictw większości zapewniają tutaj z całą stanowczością, iż jest to nieprawda. Nadto wątpliwym jest nawet, czy w ogóle przedłożenia ugodowe wejdą na porządek rozpraw obu parlamentów przed feryami.

Co się tyczy specjalnie parlamentu austriackiego zapewniają, iż cztery posiedzenia, które są do rozporządzenia przed feryami, zaledwo wystarczą do przeprowadzenia będącej w toku rozprawy nad oświadczeniem rządu oraz następnej rozprawy nad oskarżeniami ministerialnymi. W ten sposób o pierwszym czytaniu przedłożenia ugodowych w ciągu bieżącego tygodnia ani może być mowy.

Zresztą oprócz wymienionych wyżej dwóch wielkich rozpraw Izba posłów ma do załatwienia około 60 wniosków nagłych, w liczbie których znajdują się wnioski z powodu znanych burzliwych zajść, zdarzonych przy końcu poprzedniej sesji Rady państwa i wnioski z powodu rozporządzeń językowych, które znów spowodują długie i ożywione debaty.

W jaki sposób w tych okolicznościach możnaby doprowadzić do poważniejszych deklaracji stronnictw co do możebności jakiegos porozumienia względem ustaw językowych? — na razie niepodobna tego przewidzieć. Tymczasem jednakowoż ustawa językowa stawiana jest, jako najpilniejszy i najpierwszy postulat, niezbędny dla zaprowadzenia prawidłowych obrad parlamentarnych.

Wiedeń, 28 marca. Wypowiedzenie wojny, jakie Schoenerer ogłosił pozostałym partynom opozycyjnym niemieckim, nie przyniesie zapewne wielkich skutków. W kołach niemieckich nie sądzą, ażeby wyborcy dali się pociągnąć frazesom panów Schoenerera, Wolfa i Iro. W tym względzie powołują się na ostatnie obrady w chebskiej (Eger) Izbie handlowej, które zadają silny cios niemieckiemu szowinizmowi.

Mianowicie prezydent tejże Izby handlowej na ostatnim jej posiedzeniu zwrócił uwagę na to, że wiec handlowy odbyty w Niemczech i zjednoczenie producentów państwa niemieckiego zajmowały się już w sposób bardzo poważny możebnością ustanowienia granicy celnej pomiędzy dwiema częściami państwa austro-węgierskiego. Od siebie p. prezydent Izby, który jest zapewne dobrym Niemcem, dodał, że ustanowienie granicy celnej pomiędzy dwiema połowami państwa uczyniłoby przedewszystkiem targ węgierski, dotychczas stojący otworem dla dostawców austriackich, bardziej dostępnym dla eksportu z Niemiec.

Ustanowienie tedy takiej linii celnej nie leży wcale w interesie przemysłu austriackiego, który ze swej strony tak samo potrzebuje pola zbytu w Węgrzech, jak i węgierska połowa państwa zbytu swych produktów rolnych w Austrii.

Prawdopodobnie po tem oświadczeniu Schoenerer ogłosi także prezydenta chebskiej Izby handlowej za „zdraycę stanu“, należącemu do kryminału, ale tem bynajmniej nie przeszkodzi naturalnemu biegowi rzeczy i właściwemu o swej polityce sądowi.

Wiedeń, 28 marca. Dyrektor powszechnego gospodarczego związku mleczarzy Juliusz Maleki został uwięziony wskutek donosów.

Berlin, 27 marca. Wczoraj w Sejmie pruskim obradowano nad pozycją budżetową, ustanawiającą nowy fundusz antypolski w wysokości 400.000 mk. Urzędownie fundusz ten ma być prze-

znaczony na „popieranie i wzmocnienie niemieckości w Poznańskim, Prusach zachodnich i obwodzie rencyjnym opolskim na Górnym Szląsku“. Fundusz ten będzie przeznaczony do dyspozycji starszych prezydentów krajowych.

W dyskusyi dr. Stephan z centrum żądał bliższych wskazówek co do użycia owych 400.000 mk. W imieniu Polaków poseł dr. Mizerski energicznie protestował przeciwko ustanowieniu funduszu. Twierdził, że jestto nowo zamierzony ciężki cios dla Polaków.

Minister skarbu Miquel oświadczył, iż rząd ma obowiązek popierać i wzmocniać niemieckość w obwodach językowo mieszanych, bez zaczepiania zresztą Polaków (?). Fundusz ma być przeznaczony na popieranie organizacji towarzyskich niemieckich, zakładanie stowarzyszeń patryotycznych niemieckich i t.d.

Nowy fundusz antypolski Sejm przyjął.

Berlin, 28 marca. Na wczorajszym posiedzeniu przyjęto w drugim czytaniu §. 2 projektu marynarskiego i cały projekt w redakcyi komisyjnej. Rozprawy były ożywione. Niektórzy postawili zapowiedzi obszerniejsze przemówienia przy trzecim czytaniu.

Berlin, 28 marca. Agencya Reutersa donosi z Hongkong: Wszystkie okręty angielskie otrzymały polecenie, ażeby znajdowały się w pogotowiu tak, iżby w każdej chwili mogły wyruszyć na morze. Otrzymały one zapas węgla i amunicję. W warsztatach okrętowych praca trwa dzień i noc.

Kilonia, 28 marca. Wskutek ostatniej burzy rozbił się niedaleko stąd na wybrzeżach żaglowiec duński. Załogę z trudnością uratowano.

Paryż, 27 marca. Wczoraj w Izbie deputowanych przeszła pod obrady interpelacyi Pascala Grousseta w sprawie mobilizacyi eskadry północnej i wogóle polityki zagranicznej Francyi.

Grousset zarzucił gabinetowi, iż swą politykę podporządkowuje interesom zagranicznym Rosyi. Oprócz niego dep. Baron twierdził, że Francya pozwoliła na bezkarną rzeź tysięcy Armeńczyków i na ruinę Grecyi; zarzucał dalej rządowi bezczynność w sprawie Egiptu, tudzież brak wszelkiej inicjatywy w sporze pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi.

W odpowiedzi na interpelacye minister spraw zagranicznych, Hanotaux, dał obszernie wyjaśnienie prawie co do całego zakresu polityki zagranicznej Francyi. Miedzy innemi oświadczył, że w sprawie greckiej Francya zajęła jednakowe z pozostałymi mocarstwami stanowisko i przychyliła się nie do ruiny, ale do uratowania Grecyi. Pożyczka grecka jest zapewniona; ewakuacya Tessalii wkrótce nastąpi; sprawa kretańska będzie pomyślnie załatwiona. W Chinach, Francya nie dopuści do ich podziału, bo mogłoby to pociągnąć katastrofę; potrafiła zresztą zapewnić sobie korzyści, niezbędne dla bezpieczeństwa swych posiadłości w Indo-Chinach. Do sporu hiszpańsko-amerykańskiego trudno się wtrącać Francyi, pragnie ona jednakowoż gorąco, ażeby spokój nie został zakłócony.

Wreszcie co do mobilizacyi eskadry północnej, były to tylko ćwiczenia, nie innego. Ani jednego marynarza z rezerwy do nich nie powołano.

Po wysłuchaniu rozpraw Izba na wniosek dep. Decrais większością 300 głosów przeciwko 111 przyjęła porządek dzienny, wyrażający zadowolenie z oświadczeń rządu.

Paryż, 28 marca. Minister spraw zagr. Hanotaux zamierza w tym tygodniu wnieść do Izby posłów przedłożenie o gwarancyi dla pożyczki greckiej.

Londyn, 28 marca. Times donosi, iż Rosya zgodzi się na otwarcie portu Talien-wan dla żeglugi i handlu wszystkich państw, ale za poborem ceł w tej wysokości, co w traktatowych portach chińskich. Rosya zajmowałaby się zarządem i poborem ceł.

Londyn, 28 marca. Agencya Reutersa otrzymała z Yokohamy wiadomość, iż rząd japoński wezwał Rosyę do opróżnienia portu Arthur. Obawiają się, iż wobec ostatniej koncesyi tego portu przez Chiny na rzecz Rosyi może to wywołać pewne powikłania.

Rzym, 28 marca. Crispi wyjechał ztąd do Neapolu. Stan jego zdrowia jest niepokojący. Cierpienie oczu pogarsza się tak, że w celu uniknięcia katarakty trzeba będzie dokonać operacyi, która przedstawia pewne niebezpieczeństwo.

Londyn, 28 marca. Z Seoul (Korea) przez Yokohamę donoszą: Amerykański doradca w koreańskim ministerstwie spraw zagr. Greathouse ustąpił.

Rosyjscy instruktorowie w wojsku koreańskim przy opuszczeniu służby otrzymali odszkodowanie w sumie 33.000 funtów szterlingów (330 tys. rubli).

Londyn, 28 marca. Wszystkie amerykańskie depesze brzmią bardzo wojowniczo. Ameryka zbroi się gorączkowo.

Rzym, 27 marca. Król Humbert przyjął hr. Kazimierza Badeniego na audyencyi prywatnej.

Kopenhaga, 27 marca. Sesya parlamentu została wczoraj zamknięta.

Konstantynopol, 28 marca. Poseł rosyjski, przyjęty onegdaj na audyencyi u sułtana, przedstawił mu raz jeszcze w tonie najbardziej stanowczym wyraz życzeń Rosyi co do załatwienia sprawy kretańskiej i ewakuacyi Tessalii. Sułtan obiecał swą decyzję w tych sprawach w czasie jak najprędszym.

Konstantynopol, 28 marca. Przy wyjściu z portu tutejszego okręt „Caplan“, należący do tureckiego Towarzystwa żeglugi Mahsusé stał się parowcem angielskim i zatonął. W zatoce Ismid rozbił się drugi okręt tejże kompanii „Sakario“.

Ateny, 28 marca. Minister marynarki podał się do dymisyi.

Belgrad, 28 marca. Skupczyna wybrana na okres czasu do r. 1899 została rozwiązana. Wybory odbędą się w tych dniach.

Washington, D. C., 28 marca. Potwierdza się wiadomość, iż rząd Stanów Zjednoczonych postanowił oświadczyć Hiszpanii, że położenie Kuby jest nie do zniesienia dla ludu amerykańskiego — i że powinno nastąpić zawieszenie kroków wojennych na Kubie.

Jak się okazało, obietnice rządu hiszpańskiego, iż nowy, autonomiczny zarząd poprawi położenie na wyspie, całkowicie zawiodły; przeciwnie, położenie jest tam z dniem każdym gorsze. Dlatego też rząd amerykański postanowił zawiadomić Hiszpanię, że obstate przy natychmiastowym zawieszeniu kroków wojennych.

Sądzą tutaj, iż rząd waszyngtoński da tylko krótki termin do zakończenia wojny.

Prezydent Mc Kinley we wtorek lub środę wystosuje do kongresu orędzie, żądające pół miliona dolarów na wsparcie dla ludności Kuby, nie biorącej udziału w walce, a dalej wymagające przedstawienia Hiszpanii, aby wszelkimi środkami postarała się o ulżenie nędzy mieszkańców wyspy i zadowalniające dla Kubańczyków zakończenie wojny. W przeciwnym razie Stany Zjednoczone, w imię ludzkości, będą interweniowały siłą.

Prezydent Mc. Kinley nie sądzi, ażeby było już zbyt późno osiągnąć pokojowe załatwienie sprawy.

Nowy York, 28 marca. Z Waszyngtonu donoszą, iż sekretarz marynarki polecił przystąpić natychmiast do budowy 12 nowych okrętów i wydał rozkaz powołania do służby czynnej nowego kontyngentu oficerów i żołnierzy marynarki.

Depesze handlowe z d. 28 b. r.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 152:30 Węgierskie akcye kredytowe 382:50. Akcye anglo-austriackie 160—. Akcye banku Union 301:05. Akcye kolei południowej 77:75. Losy tureckie 57:70. Akcye kolei państwowej 339:75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 299—. 4-procentowe galicyjskie obligacye propinacyjne z 1889 r. 98—. Akcye tytoniowe 132:50 Węgierskie obligacye indemnizacyjne 97:70. Akcye kolei Ebental 259:75. Akcye banku dla krajów koronnych 219:75. 4-procentowa węgierska renta złota 121:60. Akcye banku związkowego 270:75. Węgierska renta papierowa 99:40. Kredytowe ziemskie 458—. Kredyty 363:62. Rimamurania 245:50. Rubel papierowy 1:27:62. Uspokojenie słabsze.

Budapeszt. Austr. kredyty 364:10. Węg. pożyczka premiiowa 160—. Węg. bank kredytowy 382:50. Węg. bank eskontowy 251:50. Węg. bank hipoteczny 256:50. Węg. renta koronowa 99:40. Rimamurania 246:75.

Berlin. Kredyty 228:25, Staatsbahny 144:25, Lombardy 34:25, Austr. złota renta 103:60, Austr. srebrna renta 101:80, Węg. złota renta 103—, Disconto Comandit 203:10, Laura 181:60, Bochumer 201:90, Harpener 177—, Kolej Ostpreussen 89:50, Kolej Mittelmeer 95:50, Kolej Meridional 133:50, Kolej Henry 109:25, Renta włoska 93:10, Południowa 34—, Mławka ——, Turki 113:25, Rosyjskie banknoty 217—.

Hamburg. Akcye kredytowe 306:75. **Frankfurt.** Kredyty 307:37, Staatsbahny 293:25, Lombardy 69—, Węg. złota renta 103:10, Węg. renta koronowa 100:05, Włoskie 92:70, Harpener 176:80, Disconto 203:40.

Londyn. 23/4 procentowe Konsole 1113/8, Lombardy 71/2 Węgierska renta złota 101:50, austr. złota renta ——.

Wiedeń, 27 marca. (Gielda zbożowa). Interes zbożowy był wczoraj bardzo mało ożywiony; pomimo jednakowoż słabych sprawozdań zagranicznych, kursa zdołały się utrzymać na poziomie notowań z dnia poprzednich.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 12'25, 12'24 i 12'25, pszenicę na maj-czerwiec po 11'78 do 11'82, żyto na wiosnę po 8'80 do 8'81, owies na wiosnę po 6'92 do 6'94 i kukurydzę na maj-czerwiec po 5'65. Rzepak na sierpień-wrzesień notowano po 12'50 do 12'60.

Spirytus gotowy kontyngentowy notowany był, jak następuje: 19'70 płacono, 19'90 żądano.

Sprawy bieżące.

Lwów, 28 marca.

Smutną wiadomość przynosi ostatni *Głos Narodu*. Oto trzech pochodzący z Galicyi profesorowie gimnazjum polskiego w Cieszynie postanowili z początkiem przyszłego roku szkolnego usunąć się ze swych stanowisk.

Pismo krakowskie podaje następujący list do zarządu Macierzy szlaskiej, wykazujący powody usunięcia się trzech profesorów:

„Szanowny Zarządzie! — Ponieważ wielu wpływowych członków „Macierzy szkolnej“, a nawet posłowie szlascy — jak tego nowy dowód mieliśmy przed kilku dniami — stoją wytrwale na tem stanowisku, że „Galicyanie“ nie powinni mieszać się do spraw szlaskich, „pchać się na Śląsk“ i zajmować posad Szlazakom, przeto, chcąc zrobić miejsce dla nich, zrzekamy się posad nauczycielskich gimnazjum polskiego w Cieszynie z dniem 31 sierpnia 1898 r. Życząc szanownemu zarządowi jaknajszybszego obśadczenia wszystkich posad w gimnazjum polskim w Cieszynie samymi takimi Szlazakami, którzy nie chcą wiedzieć o Polakach, kreślimy się z szacunkiem. Jan Śnieżek, Marceł Maternowski, dr. Aleksander Czuczajski.

Cieszyn, 12 lutego 1898.

W toku dalszych pertraktacji z zarządem „Macierzy“ szlaskiej, ciż sami panowie wystosowali drugie pismo (dnia 9 marca r. b.), w którym zapewniają, że nie względu czysto osobiste skłoniły ich do postanowienia ustąpienia z Cieszyna — i piszą:

„...Uznaliśmy ze względu na dobro sprawy, za najodpowiedniejsze usunąć się ze Śląska, gdyż tylko wtedy może zapanować spokój, a ruch narodowy polski, chociaż wolniej, to jednak z czasem, siłą elementarną wyrośnie nad głowy swych przywódców. My jednak, z powodu przekonań naszych, bezczynnie na to czekać nie potrafimy, a pracować nam po za szkołą, jako nieślazakom, zabroniono nawet w najskromniejszym zakresie.“

Sprawa to, — jak widzimy — bardzo bolesna i drażliwa... Wstrzymujemy się na razie, do czasu bliższych w tej mierze informacji, od wszelkich z powodu niej komentarzy. Wyrażamy tylko gorące życzenie, iżby rzecz ta gimnazjum cieszyńskiemu i wspólnej naszej sprawie na Śląsku nie przyniosła szkody.

Czas krakowski ogłasza ciekawą kurendę ks. Lobosa, biskupa tarnowskiego, w sprawie ks. Stojalowskiego i jego pisemek.

Na czele tej kurendy czytamy:

„Na liczne zapytania przez kapłanów i wiernych dycezyi do nas wnoszone: Czy zniesienie ekskomuniki; na księdza Stojalowskiego rzuconej przez św. Inkwizycję rzymską (vide *Currenda* XXIV z r. 1897), zawiera w sobie pozwolenie czytania pisemek przez tego kapłana wydawanych? Odpowiadamy: — Nie. Zakaz tedy czytania, trzymania i rozszerzania owych pisemek, mimo zniesienia ekskomuniki, trwa w swej mocy.“

Dalej następuje obszernie umotywowane zalecenie, ażeby duchowieństwo przestrzegało lud przed „przyjmowaniem, czytaniem i słuchaniem pisemek.“

Kurenda kończy się wreszcie temi słowy:

„Przypomnieć wreszcie musimy rządcom kościołów, że w kur. XXIV, ogłaszając zdjęcie ekskomuniki z ks. Stojalowskiego, pozwoliliśmy tylko przypuścić go, gdyby o to prosił, do odprawienia Mszy świętej. Do administracji sakramentów, do kazań, nie daliśmy pozwolenia i dać nie możemy, dopóki ten kapłan święcie nie spełni obietnic, zaprzysiężonych wobec św. Inkwizycji rzymskiej i dopóki nie stanie pod kanonicznym posłuszeństwem którego z biskupów tej prowincyi kościelnej.“

O wypowiedzeniu wojny przez Schoenera stronnictwom lewicy rozpisyją się dość szeroko gazety wiedeńskie... Jedne poważnie potępiają jego „perfidię“, inne drwią sobie z jego bohaterstwa. *Vaterland* przepowiada „tytanowi“, pokłóconemu z prawicą, z lewicą i z socyalistami, grób w otchłani — „politycznej nieościei“.

W Sejmie pruskim uchwalono znowu w sobotę 400.000 marek na „popieranie niemieckości“ czyli krócej mówiąc — na tępienie polskości... Polacy z zaboru pruskiego nie potrzebują się obawiać i tej garści złota.

Nie ulegli milionom kolonizacyjnym, nie ulegną i tym mizernym krociom...

Ostatnie telegramy z drugiej półkuli nadzwyczaj są niepokojące.

Mc Kinley — pomimo wszelkich swych zapewnień, że nie dopuści w żadnym razie do „zbrodniczej wojny“ — postanowił czynnie wnieść się do spraw Kuby. Zamierza on żądać od Hiszpanii, ażeby jak najprędzej zakończyła swą wojnę z powstańcami

na wyspie Kuby. Naturalnie, takie obrażające w wysokim stopniu żądanie równałoby się — wypowiedzeniu wojny Hiszpanii Istotnie, położenie jest krytyczne. Jeśli tylko Stany Zjednoczone tak postawią kwestyę, wojna wybuchnąć musi.

Strejki we Lwowie.

W sprawie strejku krawców lwowskich odbyło się wczoraj drugie z rzędu zgromadzenie towarzyszy krawieckich.

Przedewszystkiem p. Mięśowicz, jako delegat komisji, wybranej do pertrakcyi z pryncypałami, zdawał sprawę z konferencji, odbytej wspólnie w ciągu zeszłego tygodnia. Według twierdzeń referenta, pryncypałowie sprawę cennika pominęli zupełnie milczeniem, natomiast robili czeladnikom wyrzuty z powodu ich dążności socyalistycznych, oraz, że pragną polepszenia swego bytu z uszczerbkiem dla majstrów.

Następnie zaprzeczył mowca wieści, krążącej po Lwowie, a mianowicie, że żydowscy „tandeciarze“ dali 5000 zł. na cele strejku. Mowca twierdził, że robotnikom nie o socyalizm, ale o zabezpieczenie bytu się rozchodzi, o to, by mogli, tak jak inni — mieć swobodną niedzielę, które to żądanie jest zupełnie słusznem. Robotnicy nie stawiają żądań wygórowanych, gdy atoli majstrowie nawet tych nie chcą uwzględnić, przeto mowca proponuje, ażeby zaprzestać roboty u tych majstrów, którzy nie zgadzają się na żądania robotników.

W sali zapanowała ogromna wrzawa. Okrzyki „hańba!“ skierowały się przeciwko majstrom, inni zaś wznosili okrzyki przeciwko *Buchowi katolickiemu*, który właśnie zamieścił wiadomość o tych 5000 zł. ofiarowanych im na cele strejku przez żydów. Wśród ogłuszającej wrzawy, w czasie której na nie się zdały próby i groźby przewodniczącego — dobyto skądśiś odnośny numer *Buchu* i podarto, wśród okrzyków „Hańba!“ i „Precz!“ na strzępy.

Zabierało dalej głos wielu mowców, poczem uchwalono wybrać komisję ugodową, złożoną z sześciu czeladników, nadto zaś z każdej pracowni krawieckiej mają zostać wybrani dwaj delegaci dla przeprowadzania ugody z poszczególnymi pryncypałami. Do komisji ugodowej weszli pp.: Zieborak, Galewicz, Mięśowicz, Fiala, Śliwinski i Dudziak.

Przyjęto rezolucję: „Zgromadzenie towarzyszy krawieckich, odbyte dnia 27 b. m. uchwała, aby u wszystkich majstrów, którzy do następnej soboty nie zawrą ugody z czeladnikami, zaprzestać roboty i rozpocząć strejk“.

Drugi, grożący naszemu miastu strejk piekarzy, został na razie odroczonej.

Według poprzedniej uchwały towarzyszy, „bastówka“ miała się rozpocząć z dniem 5-go kwietnia, a więc jeszcze przed świętami. Tymczasem toczyły się rokowania pomiędzy pracującymi a pryncypałami. Pierwsi domagali się odpoczynku niedzielnego, unormowania stosunków uczniów piekarskich, przymusowego biura strężeń pracy etc. Wydział korporacji w odpowiedzi swej uchwałił:

1. Zaprowadzić odpoczynek niedzielny w myśl dotyczącej ustawy, zaś piekarzy, nie przestrzegających tego odpoczynku, podawać władzy do ukarania.

2. Unormować według postanowień ustawy przemysłowej stosunki i zatrudnienia uczniów w zawodzie piekarskim.

3. Organizacya „Zgromadzenia towarzyszy“ winna nastąpić po myśli ustawy przemysłowej i statutu, do czego wydział w zupełności się przychylił, nie może jednak przyjąć obowiązku pryncypałów do przymusowego ściągania od swych czeladników wkładek na fundusz zgromadzenia.

4. Biuro strężeń pracy winno być założone przy „Stowarzyszeniu“ i pod tegoż dozorem, stręczenie jednak pracy uczniom ma być wyjęte z pod kompetencji tego biura, uczniowie bowiem pozostają pod opieką korporacji i pryncypałów.

Wczorajsze zgromadzenie towarzyszy piekarskich, zwołane do ratusza, odbywało się w obecności szefa biura przemysłowego p. Jakubowskiego i delegata pryncypałów p. Schirnera.

Zastanawiano się na niem nad powyższą odpowiedzią przełożeniństwa korporacji. Zabierało głos wielu mowców, między innymi radca Jakubowski, który zapewniał zebranych, że żądania ich, o ile zgadzają się z ustawą przemysłową — z pewnością uwzględnione zostaną.

Ostatecznie powzięto uchwałę, że: Wydział zgromadzenia towarzyszy ma pertraktować nadal z pryncypałami, w razie zaś niemożności porozumienia się wszyscy czeladnicy piekarsey, chrześcijańscy i żydowscy — mają poświetać rozpocząć ogólny strejk piekarzy.

KRONIKA.

Namiestnik ks. Sanguszek wyjeżdża dzisiaj w sprawach urzędowych.

Wiadomości kościelne. Archidiecezya lwowska ob. lać: Administratora w Tryampolu zamianowany ks. Tomasz Rzeźnik. Kurs na probostwo w Maryampolu ogłoszony. W dniu 10 maja b. r. — Zmiany w klerze zakonnym Braci mniejszych (Bernardynów): Kooperatorem ustanowieni: O. Dyonizy Lubowiecki w Gwoźdzu, O. Cypryan Jurkiwicz

w Zbarażu; O. Czesław Bogdalski otrzymał jurysdykcyę.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: prowizorycznego inżyniera Włodzimierza Obertyńskiego w Nowym Sączu, dla powiatu nowosądeckiego; inżyniera Eustachego Panenkę w Tarnopolu, dla powiatów: tarnopolskiego, skałackiego, trembowelskiego i zbaraskiego; inżyniera Adama Mitschę w Kolomyi, dla powiatów: kolomyjskiego, kosowskiego, śniatyńskiego i nadwórniańskiego.

Z uniwersytetu. PP. Jan Barusiiewicz, rodem ze Slobody w Galicyi, Michał Gnoiński, wicesenior Bursy akademickiej z Nowego Wiśnicza, Majer Kohn z Jeziorzan w Galicyi i Edward Schutt z Tarnowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z Szczepańskich hr. Fredrowa wdowa po sp. Andrzeju hr. Fredrze zaniemogła obłożnie w Bieńkowej-Wiszni, gdzie bawi od zgonu męża, zmarłego w dniu 28 z. m.

Dyr. Edward Marynowski wyjechał wczoraj do Krakowa na posiedzenie komisji statutowej w sprawie reorganizacji Towarz. wzajemnych ubezpieczeń.

P. Jeromin, jako jubileuszowy Mefisto był na sobotnim przedstawieniu „Fausta“ przedmiotem serdecznych, a więc bardzo rzadkich w teatrze naszym owacyj. Utalentowanemu śpiewakowi wręczono kilka wieńców, między innymi: Od Koła literacko-artystycznego, dyrekcji, wielbicieli, p. Arkłowej, oraz srebrny od „przyjaciół“. Nadto otrzymał p. Jeromin kilka podarunków, a jako zawołany palacz — pudło z cygarami.

P. Mira Heller-Olszewska i p. Floryański udają się jutro do Krakowa, gdzie urządzają we środe koncert w teatrze.

„Kartka z dziejów romansu“ — na ten temat wygłosił w sobotę w „Czytelnicy dla kobiet“ dr. Br. Gubrynowicz odczyt, który zgromadził dość wiele na dobowych słuchaczek. Temat prelekcji stanowił znany powszechnie typ w literaturze: Robinson, uwieczniony przez Defoe'go. Treściwie nakreślona sylwetka autora i jego biografia stanowiły niezmiernie zamującą treść odczytu. Dr. Gubrynowicz zaznaczył dalej okoliczności, w których dzieło Defoe'go powstało i warunki, które na jego szybkie spopularyzowanie wpłynęły. Wspominał o licznych naśladowaniach tego utworu we wszystkich literaturach. Dotychczas Robinson doczekał się prawie 600 wydań.

Gorącymi oklaskami wyraziło audytorium prelektentowi swoje uznanie.

Z Czytelnicy akademickiej. W sobotę dnia 26 b. m. odbyło się w lokalu Czytelnicy akademickiej XIX. posiedzenie Kółka filozoficznego, na którym p. Jan Piepes-Poratyński mówił o broszurze prof. Baudouin de Courtenay, p. n. „Jeden z objawów moralności oportunistycznej-prawomysłnej“. Dyskusyą kierował prof. dr. Twardowski.

„Praca kobiet“ odbyła wczoraj w południe walne swoje zgromadzenie pod przewodnictwem hr. Stadnickiej.

Ze sprawozdania przytaczamy następujące daty: W ubiegłym roku nauki szyćcia i haftu bielizny udzielały SS. ze zgromadzenia „Rodziny Maryi“. Korzystało z tej nauki 80 uczennic. W pracowni szyćcia białego pracowało w ciągu roku w rozmaitym czasie 15 uczennic w „Domu opieki“ zaś mieszkało 23 uczennic. Bilans za rok 1897 wykazuje w przychodzie 5.891-15 zł., w rozchodzie zaś 3.778-45 zł., wobec czego pozostałość kasowa wynosi 2.112-70 zł.

Przy wyborach uzupełniających do Rady zawodowej wybrano ppanie: Niedziałkowską, Dylewską, Rolle, hr. Stadnicką, Stroynowską, Szemelową, Thulie, Zacharjasiewiczową, Zielińską i Wechslerową.

Popis miejskiej straży pożarnej, kończący zimowe ćwiczenia na przyrządach, odbył się w sobotę przed południem w sali strażnicy pożarnej w gmachu ratuszowym. Obecnych było kilku radnych i naczelnik straży p. Praun; popis odbywał się pod kierownictwem oficjela magistratu (zastępcy naczelnika) p. Hilarego Eliasiewicza. Ćwiczenia na reku, poręczkach i koniu, skoki przez sznur i t. d. wykonywano lekko i zwinnie, to też naczelnik p. Praun złożył p. H. Eliasiewiczowi, kierownikowi ćwiczeń od lat 20 przeszło, serdeczne podziękowanie za wykształcenie niemal całego pokolenia dzielnych i zwinnych strażaków.

Leon Terebiński z ul. św. Antoniego l. 11. znalazł 2 marki opłaty szkolnej po 10 zł.

Dwa palce urwał magiel szesnastoletniej córce stróża Domiceli Piskorz. Pogotowie towarzystwa ratunkowego udzieliło jej pierwszej pomocy.

Pobicie przez rzezimieszków. Stróż domu pod l. 12 przy ul. Ruskiej, Gabriel Tyczynski, otrzymał od właściciela realności surowy nakaz pilnowania, by nieznani ludzie nie krętili się po domu. Powodem nakazu tego było kilka kradzieży, dokonanych w ostatnich dniach w domu. Otóż wczoraj o zmierzchu, gdy jakieś trzy indywidua zaczęły się uwijać po kurytach, a nie były w stanie wyjaśnić celu przybycia do domu, chciał Tyczynski wezwać policyi; nieproszeni jednak goście schwylił go z nienacką w ciemnej sieni i obili w tak niemilosierny sposób, że musiano wezwać doń pogotowie Tow. ratunkowego. Napastnicy zbiegli, zanim mieszkańcy domu zdolali pospieszyć stróżowi z pomocą.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj około godziny 1-szej w południe przy ulicy Zyblikiewicza pod l. 18 A.

Mianowanie. P. Zdzisław Dyduziński, inżynier-asystent przy zarządzie miejskiej kolei elektrycznej został zamianowany inżynierem adjunktem przy tejże kolei.

Po medal jubileuszowy wojskowy zgłosiło się w terminie przepisany w magistracie lwowskim 2881 wysłużonych żołnierzy różnego wieku i zawodów. Medal ten przeznaczony jest — jak wiadomo — dla tych, którzy w czasie rządów obecnie panującego monarchy odbyli kampanię lub służyli wojskowo czynnie przez czas ustawą przepisany, a więc do 1868 roku przez ośm, od 1868 r. przez trzy lata, lub też w ogólności bez względu na czas służby czynnej piastowali stopień oficera lub kadeta. Dla tych, którzy służyli wyżej 50 lat w wojsku przeznaczony jest medal złoty, dla innych brązowy.

Otóż między zgłoszonymi we Lwowie niema ani jednego, któryby wysłużył 50 lat w wojsku, wszyscy są tacy, którzy służyli przez czas znacznie krótszy.

W tej liczbie 2881 zgłoszonych jest 64 wysłużonych oficerów niższych stopni, 12 kadetów, 3 lekarzy, 8 urzędników wojskowych i 80 żandarmów, reszta to żołnierze szeregowcy i sierżanci.

Na uwagę zasługuje także, że między zgłoszonymi niema żadnego generała ani oficera sztabowego.

W liczbie tych, którzy się zgłosili, jest takich, co odbyli kampanię i mają medal wojenny 442 osób.

Anielska jazda czeka wszystkich amatorów p rku Stryjskiego w ciągu nadchodzącego lata. Komisyja elektryczna miejska postanowiła bowiem onegdaj zakupić co chyżej dwa wagony otwarte, letnie, t. zw. u Niemców *Bewagen*, które przyłączone do wozów uczajnych kursować będą przez lato na przestrzeni Wały hetmańskie — park Kilińskiego i naturalne transportować będą tamże masami amatorów świeżego i wonnego powietrza. W roku przyszedł i następnych liczba takich wagonów będzie prawdopodobnie pomnożona. Wozy te będą miały tylko jedną klasę. Ponieważ w takich wozach jest zawsze przewiew i nie trzeba się skarżyć jak w wozach zamkniętych — ponieważ dalej: łatwiej się będzie do nich dostać i wydestać — więc jazda niemi będzie istotnie anielska.

Rocznica Mickiewiczowska. Komitet jarosławski dla obchodu 100-iej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza przysłał nam następujące sprawozdanie ze swej dotychczasowej czynności.

Dnia 15 stycznia odbyło się zebranie celem zawiązania stosownego komitetu. Zgromadzenie wybrało do komitetu 25 osób, na czele jego postawiło ks. Jędrzeja Czartoryskiego, zastępcą przewodniczącego wybrało Dyrektora gimn. Józefa Wójcika, sekretarzem A. M. Kurpiela, jego zastępcą J. Szydłowskiego, skarbnikiem E. Damaskę, zastępcą skarbnika T. Łodzińskiego.

Komitet zajął się urządzeniem uroczystości Mickiewiczowskiej nie tylko w Jarosławiu, lecz w całym powiecie.

Pierwszem staraniem komitetu było wezwanie miast i wsi powiatu jarosławskiego do urządzenia uroczystości Mickiewiczowskich u siebie; wysłano w tym celu około 100 odezw do księży, lekarzy, właścicieli dóbr, nauczycieli itd.

Następnie ułożył dnia 11 bm. i przyjął komitet jarosławski program obchodu w Jarosławiu, który obejmie dwa dni: 21 i 22 maja.

Dnia 21 t. j. w sobotę wieczorem dla miejscowej publiczności ze zwykłym w takich razach programem. Przemówi na nim p. dyr. J. Wójcik. Wstęp płatny — strój uroczysty.

Następny dzień, niedziela rozpocznie się hejnałem z wieży, strzałami i pobudką, jeżeli będzie można w tym czasie wystarać się o muzykę. Wszyscy, zgromadzeni o godzinie, którą się później oznaczy, na rynku, skąd ruszą w uroczystym pochodzie do kościoła farnego. W kościele odbędzie się msza uroczysta, prawdopodobnie z kazaniem odpowiednim. Następnie na placu Skargi po ustawieniu się publiczności, odśpiewana zostanie kantata, po której przemówi do zebranych ks. Jerzy Czartoryski. — Po odśpiewaniu pieśni patriotycznych ruszy pochód do sali „Victoria“, w której po przemówieniu, nastąpią deklamacye, śpiewy, przedstawienie skróconej sceny w więzieniu z III części „Dziadów“ i „Konfederatów Barskich“.

Muzyka odegra „Wieniec pieśni polskich“, przemówi następnie uproszony włościanin, a zakończy uroczystość obraz z żywych osób (Przysięga) i chórne odśpiewanie pieśni: „Boże coś Polskę“. W sali rozda się między lud portrety Mickiewicza i jego dzieła w tanim wydaniu. Fundusze na ten cel zdobędzie komitet subskrypcyą publiczną i subwencjami, jakich mu udzieli miejscowe stowarzyszenia, Rada gminna itd.

„Biblioteka polska“ w Wiedniu. Sprawozdanie za rok 1897 z działalności Tow. „Biblioteka polska“ w Wiedniu, które ukazało się w Wiedniu, wykazuje w czytelnikach 11,023 w 13.805 tomach. Do szkoły zapisano 52 chłopców, 60 dziewcząt. Do kolonii wakacyjnych w Sielcu pod Krzeszowicami wysłano 24 dzieci.

Na walnem zebraniu 15 b. m. wybrani zostali do wydziału: prezesem na następne dwulecie JE. br. Ziemiakowski, wiceprezesem dr. Witold Hausner, radcą dworu w min. spraw., sekretarzem dr. Witold Bartoszewski, skarbnikiem ponownie Jan Bendorff, bibliotekarzem dr. Seweryn Zwolski, radcą skarbowy, któremu pomaga Józef Nentwig, komisarz skarbowy.

Do urządzania odczytów, koncertów i zabaw towarzyskich przeznaczeni są wydziałowi: dr. Wł. Harajewicz, dr. Kazimierz Gajdecki, sekr. min. i dr. Artwiński, sekr. min.

Dotychczasowy od lat dwunastu wiceprezes i twórca Towarzystwa prof. St. Nowiński objął wyłącznie zarząd szkoły i czuwanie nad jej rozwojem.

Dnia 19 odbył się w szkole popis w obecności wydziału i osób życiowych. Dzieci w dwóch oddziałach przechodzą obok nauki języka kurs nauk elementarnych, przyczem nabywają wiadomości o kraju rodzinnym i uczą się pieśni polskich religijnych i narodowych. Ks. Lutrzykowski, superior OO Zmartwychwstańców, przemówił po popisie serdecznie do dzieci, a prof. Nowiński podziękował starszej i młodszej nauczycielce za ich gorliwość.

Do sprawozdania są dołączone dalsze, bardzo zajmujące (23—27) wiadomości o pamiątkach polskich w Wiedniu: Lisowcy przed bramami Wiednia, Obchody i obrazy odsieczy Wiednia w r. 1683, Kościuszkowski w Wiedniu, Chwila i miejsce zgonu ks. prymasa Woronicza, Tajne związki młodzieży polskiej w Wiedniu, Przed pół wiekiem — wreszcie wspomnienie o s. p. Maks. Gumpłowiczu, lektorze języka polskiego na uniwersytecie wiedeńskim. Ze sprawozdania tego może się społeczeństwo przekonać o użyteczności Towarzystwa, jakkolwiek rozporządza ono bardzo małymi środkami.

Najstarszy duchowny anglikańskiego kościoła, A. Ellen, zmarł w 102 roku życia. Do ostatniej chwili zachował trzeźwość umysłu. Pamiętał pokój w Amiens. Miał wówczas lat 4. Gdy wieść o bitwie pod Waterloo nadeszła, nauczyciel wiejski zawołał do swych uczniów: „No, malcy, używajcie dziś swobody; Bonaparte uciekł i schował się do lasu“.

Wspaniały pogrzeb pewnej milionerki w San Francisco, który odbył się z nadzwyczajnym przepychem, dał jednej z gazet amerykańskich pretekst do zanotowania najwspanialszych pogrzebów, jakie się kiedykolwiek odbyły. W rzedzie ich najwspanialsze miejsce zajmuje pogrzeb Aleksandra Wielkiego macedońskiego, który w przepychu nie miał sobie równego. Trumna, w której ciało wielkiego króla Macedonii na wieczny spoczynek złożono, była szczerokończona z koroną brylantową, karawan przybrany wieloma ozdobami złotymi, koła i szprychy złote; 84 mulów użyto przy transportowaniu wozu tego z Babilonu do Syrii, gdzie oddany był Ptolomeuszowi i przez armię jego odstawiony do Aleksandrii. Zwłoki wielkiego bohatera i zwycięzcy złożone były w mauzoleum, które później zostało grobowcem rodziny Ptolomeuszy. Również we Francji pogrzeby niektórych głów ukoronowanych pochłonięły ogromne sumy, kosztą ponosił w części skarb, w części miasto. Pogrzeb Franciszka I Valois kosztował okragły milion franków. W Anglii pogrzeb Cromwella kosztował 60.000 funt. sterl., a chińskiego markiza Tseng 800000 tsien czyli około 200.000 złr.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: W poniedziałek (po raz 1) „Mał pod kluczem“, krotchwiła w 3 akt. J. Feydeau, przekład M. Sachorowskiego. We wtorek „Wesołe kumoszki z Windsoru“, opera kom. w 5 akt. Nicolai'a. Pierwszy występ. Teresy Kasznickowej.

W biurze Stowarzyszenia nauczycielek złożono — zamiast wieńca na trumnę s. p. Adolfa Aleksandrowicza, ojca nauczycielki szkoły wydz. królowej Jadwigi i zasłużonej sekretarki Stowarzyszenia nauczycielek, od grona nauczycielskiego szkoły król. Jadwigi 27 zł. — a od członków Stowarzyszenia naucz. 25 zł. — razem 52 zł. — na budowę domu „Schroniska dla nauczycielek“.

Wolne posady. Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakuja następujące posady:

1) dwie posady sług szkolnych przy ruskiem gimnazjum wyższem we Lwowie;
2) ośm posad kancelistów, a to dwie przy Sądzie krajowym we Lwowie i po jednej przy Sądach powiatowych w Boryni, Dolinie, Dobromilu, Rymanowie, Kimpolungu i Zastawnie;
3) jedna posada kancelisty przy Dyrekcji skarbu w Czerniowcach;
4) jedna posada sługi urzędowego przy Sądzie obwodowym w Nowym Sączu, ewentualnie przy innym Sądzie;
5) jedna posada sługi urzędowego przy Sądzie powiatowym w Bieczu, ewentualnie przy innym Sądzie;
6) jedna posada pomocnika sługi przy sądzie krajowym w Krakowie, ewentualnie przy innym sądzie;
7) po jednej posadzie oficyala i asystenta odegowego w Galicyi.

Blizszych informacji udzieli kompetentom miejscowym Dpt. IV. B. Magistratu, zamiejscowym zaś właściwe starostwo.

Zmarli:
W Brodach Władysław Włodkowski, słuchacz II. roku praw, w 21 roku życia.
W Krakowie, Jadwiga Kozłowska, żona budowniczego, lat 30. — Marya z Chroszczewskich Tarnowska, wdowa po poruczniku, lat 70.
W Przemyślu, Władysław Kotek, porucznik 24 pp. lat 24.
W Kudryńcach, Julia Kisielewska, wdowa po porocho greco. kat., lat 80.

Okropność! okropność! — powtarzała, blednąc cieniastą aleją, sama nie wiedząc, gdzie i dokąd. Nagle uwagę jej zwróciło towarzystwo idące przed nią, złożone z trzech osób, kobiety i dwóch mężczyzn.

Ta nie młoda już pani rozmawiała z jednym z tych panów francuszczyzną, nie pozostawiającą nic do życzenia.

Coby to było?
Dopiero sobie przypomniała, iż Roźniatyn tego roku stawał się właśnie stacją klimatyczną i że Edwardzki był jej przed paru dniami mówił o zjeździe dystygnowanych letników.

Toż oni być musieli.
Szła za nimi, zwałniając kroku i stąpając cicho, by nie ploszyć rozmowy, z której by się coś mogła dowiedzieć o stosunkach tych, zaciekawiających ją ze wszech miar ludzi.

Rozmawiali o Edwardzkich, jakby najlepszych znajomych, o córce tychże, pannie Antoninie. Hrabina z rozmowy tej dowiadywała się, iż ta córka plenipotenty jej stryja była pięknością, iż u rodziców jej bywały ciągle zebrania zgromadzonych w Roźniatynie gości.

Pochłonięta ciekawością, zapomniawszy o wszystkim a czuła tylko potrzebę dowiedzenia się czegoś o nieznanym. Dowiadywała się co nieco powoli.

Była to rodzina. Ta dama mówiła tak po francusku, iż mogła być tylko wielką panią, lub Francuzką. Wielka pani w Roźniatynie?

Zdawało się jej to nieprawdopodobnem.

Ten młodzieniec był bardzo przystojny, a uderzał wzrok jej i pamięć czemś, co jej kogoś znanego gdzieś kiedyś przypominało.

(C. d. n.)

22)

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

Zamyślił się, z oczami zakrytymi dłonią, i wzdychał i jęł, jakby w fizycznych cierpieniach. Ale nie to go dręczyło. Jego trawiły myśli o przeszłości niepowetowanej.

Gdyby wtedy jeszcze, wtedy, gdy już był mianikiem, chorym i stanowczo starym kawalerem, gdyby wtedy jeszcze był usłuchał głosu, ach! pamiętał go doskonale, serca i sumienia, a nie podszepotów i insynuacji ludzi próżnych i złych, toby dziś zamiast tych typów dokoła niego krążących, miał tu w zamku Irmę Alvarez i syna...

Syna, któryby miał lat... — Długo myślał wreszcie głośno zawołał:

— Dwadzieścia i cztery!

Umilkł i znów się zadumał...

— Ach jak się on nazywał, ten syn jego, którego nigdy nie widział?

Przypomnieć sobie nie mógł.

Mordował się nad tem bardzo długo, i walcząc z tą pamięcią, odmawiającą posłuszeństwa, usnął.

I śniły mu się rzeczy dziwne, ale i dziwne miłe, bo głowa jego wywrócona na tył wózka uśmiechała się błogim wyrazem, jakiego za całego jego życia nigdy nie miała.

Śniło mu się, że się gotował do śmierci i informował o wszystkim syna, do niego podobnego, fizycznie i moralnie, a u głów jego łoża siedziała kobieta, dziwnie podobna do Irmę Alvarez, która

była ostatnim ciepłym promieniem słońca jego moralnego życia.

Budził się i miał samopoznanie, że śnił, ale oczu umyślnie nie otwierał, by snu nie ploszyć, gorąco pragnąc, by jeszcze powrócił, jeszcze mu jakim złudnym obrazem zamigotał.

VIII.

Hrabina Wiktoria odchodziła od zmysłów. Plany się jej nie wiodły. Wprawdzie Wojciech Roźniatynski wydał był skrypt „zrzekający się sukcesji po stryju, jeśli go wydziedziczył“, ale hrabia Wiktoria z postawieniem swych warunków ustąpienia Roźniatyna zwlekał, a małżonek jej stanowczo oświadczył, że na ten cel obdłużyć Barkowa nie pozwoli.

Byłci on śmieszny. A jako motyw swego głupiego uporu, powtarzał:

— Jeśli ty dbasz o Roźniatyn, to pozwól, że i ja dbam o Barków, to moje gniazdo.

Pokłócili się byli na dobre. Wybiegła cała czerwona, nie dając za wygrane, ale strwożona tym nieprzewidzianym oporem, temi trudnościami, które nieprzewidzianie sporządzenie testamentu, mogły przyspieszać śmierć stryja, sprowadzić katastrofę nie do naprawienia.

By ochłonać, by w wyobraźni znaleźć jakiś podstęp, mogący jej ułatwić dojście do celu, opuściła zamek i zagłębiła się w otaczający go olbrzymi park, jakby las gęsty i głęboki.

Sytuacja była straszna. Stryj codziennie był bliżej ostatniego kresu. Doktorzy przewidywali atak każdej chwili. Ten atak miał być ostatnim. A testament nie był sporządzonym. Sam hrabia Albert już ją kilka razy zapytał, czy układ między nimi stanął. Jeśli umarł bez testamentu, Wojtek zabierał wszystko mimo zrzeczenia się, za które mu dała gotówka dziesięć tysięcy rubli, wyrwanych małżonkowi.

Tygodnik przemysłowy.

Co my wysłaliśmy na wystawę do Paryża?

Napisał
JÓZEF TULEJA.

V.

(Dokończenie).

Przedewszystkiem należałoby rozejrzeć się szczegółowo dla upatrzania pewnych gałęzi, któreby się najpewniej i najłatwiej dały podnieść do stanu wielkoeksportowego. Dalej potrzebaby dolożyć wszelkich starań, aby w upatrzonych gałęziach dało się wiązać jak najwięcej pracy ludzkiej, czy to artystycznej, oryginalnej, czy też zresztą i czysto fizycznej, ale w każdym razie nie dla zastąpienia lub unikania pracy wielkoprzemysłowej, lecz jedynie dla nadawania wytworom, choćby wreszcie zupełnie fabrycznym takich cech oryginalności i niezwykłości, jakich świat dorobkiewiczów Zachodu poszukuje. Przytem nie koniecznie trzeba mieć w pierwszym rzędzie i bezwarunkowo na oku użytkowanie cech i motywów swojskich, lecz owszem robić nawet jaknajdalsze ustępstwa dla gustów i wymagań tego świata, u którego będziemy szukać zbytu. Fantazję ludową, motywów swojskie itp. należałoby stosować nie tyle z celem upowszechnienia ich, z celem powiadomienia o nich świata tą drogą, ile raczej tylko jako źródło oryginalnych właściwości, utrudniających obcom naśladownictwo. W tym ostatnim kierunku bardzo wiele pomagałoby stosowanie różnych t. zw. tajemnic fabrycznych.

Dla takich celów w ogóle byłby bardzo wskazany środek u nas w przemyśle w ogóle prawie wcale dotąd nie stosowany, mianowicie pobudzanie tak fachowców i robotników, jak i szerszy ogół, do umysłowej i praktycznej pracy produktywniej, do pomysłów i ulepszeń drogą konkursów, nagród i innych sposobów zachęty. Tą drogą dałoby się przecież stworzyć wiele nowego i oryginalnego, osiągnąć pewne wyłamanie się z pod obcych szablonów i przytem właśnie możnaby też dojść do sposobów specjalnych, różnych tajemnic, choćby nieraz tak śmiesznie drobnych i na pozór nic nie znaczących, jak obce, a przecież trudnych do naśladowania. Nie ma lepszego sposobu ochrony przed konkurencją, jak właśnie takie tajemnice, choćby najdrobniejsze, choćby polegające na t. zw. „Handgriffach“.

Dalej koniecznieby było rozszerzenie takich upatrzonych gałęzi przemysłu i zastosowanie do nich jaknajobszerniejszych urządzeń wielkoprzemysłowych, bez żadnego względu na koszt, jakie w tym celu poniesione być muszą. Ale do tej akcyi należałoby przystąpić możliwie jaknajprędzej i odrazu intensywnie, tak, aby już w czasie wystawy można było jaknajwięcej produktów sprzedawać, po cenie możliwie najniższej, choćby na początek ze stratami.

Takiemu projektowi przeciętny Galicyanin zarzuci niezawodnie, że byłoby to awanturowanie się, gorączką zapalonych głów i odpowie, iż lepiej będzie iść tą drogą systematycznie, powoli, wysondować przedtem na wystawie próbnie, co z naszych wytworów będzie poszukiwane, aby potem dopiero w odpowiednich kierunkach rozwinąć akcyę. Niezawodnie pojawia się takie zarzuty, pozornie najzupełniej słuszne, bo — od czasu, zwłaszcza ostatniej naszej klęski narodowej ogarnęło nas ogromne kunktatorstwo we wszelkich kierunkach. Wszędzie i bezwzględnie rozlega się u nas hasło „powoli ale ciągle“, od którego oczekujemy zbawienia. Oczywiście wcale nie mam zamiaru twierdzić, jakoby to hasło nie było w istocie złotą regułą; nie trzeba jednak zapominać, że nie ma reguły bez wyjątków. A jest druga reguła niemniej złota jak poprzednia, twierdząca, że wyjątkowe warunki wymagają bezwarunkowo wyjątkowych środków. Już to raz podniosłem powyżej, ale sądzę, że na każdym kroku należałoby przypominać i pamiętać o tem, jak szczególnie Galicya potrzebuje wyjątkowych usiłowań, jeżeli chce osiągnąć rzeczywiste korzyści w stosunku do społeczeństwa w rozwoju postępowym naprzód wysuniętych.

Nasz drobny przemysł brał już w różnych wystawach udział z zycząjny. Nie mówiąc o innych, zdawałoby się, że bodaj na wiedeńskiej w r. 1873 powinniśmy byli wiele dlań uzyskać. Mam tu pod ręką broszurkę bezimiennego autora p. t. „Galicya i wystawa powszechna w Wiedniu“ (Lwów 1872), podnosząca doniosłość owej wystawy i nawołującą do jaknajwyższego udziału w niej, przyczem na nasz drobny i domowy przemysł największą uwagę była zwrócona. Wprawdzie — jak zwykle — rzeczywisty udział nie odpowiadał należycie gorliwemu nawoływaniu, ale w każdym razie nie był najgorszy, jak mogą świadczyć katalogi owej wystawy. Ze jednak korzyści żadnych wtedy nie zdobyliśmy, tego zdaje się dowodzić nie potrzeba.

Cóż się bowiem dzieje przy zwyczajnym udziale w wystawie? Może świat zwróci uwagę na naszą produkcję i może nawet zechce ją nabywać; spotykając jednak niedostateczną, jakoteż w cenie nadto wygórowaną podaż, ogranicza się do zakupienia co najwyżej wzorów. — Najczęściej zaś obcy obej-

rza sobie tylko nasze wzory, opiszą je, odrystują, aby je zużytkować skwapliwie u siebie z zastosowaniem swych urządzeń wielkoprzemysłowych, czy to jako wybrane motywa, czy też jako zupełne naśladownictwo i zalewać wkrótce potem nie tylko świat cały, lecz i nasz nawet tańszymi wytworami, na jakieśmy się zdobyć nie potrafili.

To się będzie zawsze powtarzało ile razy będziemy występowali nie przygotowani już przedtem zawczasu na to, aby od razu odpowiedzieć wielkim zamówieniom, jakoteż pojęciom i wymaganiom produkcji wielkoprzemysłowej.

Co się tyczy obaw przed kosztownością ryzyka, to te nie powinny nas wcale wstrzymywać. Już dziś mamy dość dowodów, świadczących, że świat kupowałby wiele od nas, gdybyśmy tylko zechcieli postarać się sami o to, w duchu jego pojęć i wymagań. Zresztą Paryż to zawsze jeszcze Babilon mody światowej; wystarczy zatem dolożyć wszelkich możliwych starań, aby nasze wytwory eksportowe weszły tam w modę w czasie wystawy, to potem z pewnością możemy liczyć na wielką produkcję, o jakiej dziś pojęcia nie mamy. Naturalnie trzeba też zawczasu pomyśleć o tem, aby takie starania o modę z naszej strony w istocie rozwinąć. Co prawda, sprawy handlu są dotychczas dla naszego usposobienia jeszcze mniej przystępne, niż sprawy przemysłowe. My, jeżelibyśmy zamierzali rozpocząć poważne kroki w tym ostatnim kierunku, to musielibyśmy się też zarazem bardzo ściśle z tem policzyć, że dziś wszędzie strona handlowa, a całkiem specjalnie jej część reklamowa, stanowi niejako integralną część samego przemysłu, że zatem szerszym usiłowaniami przemysłowym musiałby odpowiadać usiłowania handlowe. Wtedy koniecznieby było utworzenie na miejscu wystawy ruchliwej agencji, któraby miała na celu nie tyle dawać objaśnienia, jakie, gdzie i z czego wyrabiamy wystawione wzory, lecz raczej we wszelki możliwy sposób reklamować je, sprzedawać i rozpowszechniać, któraby się nie żenowała nawet narzucać ich i zwracać uwagę na ich oryginalność, nie czekając na bezstronne zainteresowanie się, gdyż wobec narzucania się i szalonej reklamy innych to ostatnie bezwarunkowo bezstronnie być nie może.

Wszystko to bezwzględnie kosztowałoby bardzo wiele, ale te koszty nie powinny się na razie odbijać w cenie przedmiotów, musiałby być osobno poświęcone.

Nakoniec jeszcze kwestya, któżby miał ponosić w istocie wszelkie koszty przedstawionej akcyi, gdyby ona rzeczywiście zainicjowaną być miała? Że w pierwszym rzędzie musiałby się do tego kraj przychylić, co najmniej o tyle, o ile koszty wynikają ze samego wystawienia okazów i utrzymania agencji, to nie ulega żadnej kwestyi. Ktożby jednak miał ponieść niewątpliwie znacznie większą część kosztów, jakieby konieczne były dla rozszerzenia upatrzonych gałęzi drobnego przemysłu, dla doprowadzenia ich do stanu eksportowego?

Sam nasz drobny przemysł jest absolutnie do tego niezdolny, tem bardziej, że tu chodziłoby głównie o szybkość działania. Na ofiarności prywatnej i publicznej trudno taką akcyę opierać; one mogłyby tu tylko dopomódz, szczególnie w kierunku ofiarności pracy zachęty i starań; i z pewnością wieleby one pomogły, gdyby czynniki powołane do akcyi tego zażądały w imię dobra ogólnego. Ale główny ciężar pozostaje — i tu znowu chyba dla kraju.

Dziwnem, a nawet, jak chcą niektórzy, śmiesznem się zdaje wymagać od kraju jako całości, tj. od jego rządu autonomicznego, takiej działalności przemysłowej, jakaby tu dla niego z konieczności wynikała.

Musiałby tu bowiem kraj nie tylko dostarczyć potrzebnych pieniędzy, lecz oprócz tego sam się zająć takimi czynnościami w zakresie przemysłu, jakie się zwykle pozostawia inicjatywie prywatnej.

W istocie też, czynniki działające obecnie w zakresie naszego przemysłu, gdy się chce ich działalność krytykować, zamykają krytyce usta pytaniem: czyż kraj ma zakładać fabryki, czyż ma sam uprawiać przemysł?

Możnaby i w tej sprawie wiele powiedzieć, możnaby zresztą wykazać, że nie byłoby to nic nowego pod słońcem, gdyby kraj z konieczności taką akcyę zainicjował. Tu jednak ograniczę się do zaznaczenia znowu, że nikogo to przecież nie dziwi, gdy tonący nawet brzytwy się chwytą. Każdy przyzna, że analogia zajęcia się przemysłem do chwytania za brzytwę byłaby przesadnie za daleką, że zatem tem bardziej i kraj powinien się tej akcyi chwycić, o ile to jest konieczne, gdyż my tonimy w istocie.

Szczęśliwy wynalazca.

Minęły te czasy, gdzie wynalazców za śmiałość pomysłów sadzano do więzień, a w najlepszym razie pozwolono im umrzeć z głodu i zimna, społeczeństwo nie poznało się na pożytku dokonanego odkrycia. Dziś najdrobniejsze techniczne udoskonalenie, przy błyskawicznej szybkości z jaką szerzy się wiedza, otwiera wynalazcy szeroko wrota nie tylko do sławy, lecz i do fortuny.

Polacy odznaczają się umysłem uśdołnieniem w każdej zawodowej gałęzi i mogą śmiało współza-

wodniczyć z innemi narodowościami, byleby się przejęli duchem uporeczywej wytrwałości w pracy, której zawdzięcza swe powodzenie zwłaszcza rasa anglo-saksońska. Po za granicami kraju w ostatnich latach odznaczali się w finansach, chirurgii, chemii, i doszli w krótkim czasie do pokąźnego mienia tacy ludzie, jak Zygmunt Kaczkowski, Ksawery Gałęzowski, Oksza-Orzechowski, Erazm Jerzmanowski.

Jak niegdyś każdy szeregowiec francuski nosił w swoim tornistrze buławę marszałka, tak dziś każdy skromny pracownik może swoją pomysłowością i wiedzą zdobyć miliony. To jest właśnie chluba naszego wieku, tryumfem nowoczesnej demokracji. *Brains and muscles*, jak mówią Amerykanie, mózg i mięsień, czyli innemi słowy: siła umysłowa, posługująca się władzami zdrowego i jedrznego ciała, dokonująca cudów i panuje bezspornie nad światem.

Do liczby naszych ziomeków, którym w tych czasach dzięki ich pracowitości uśmiechnęło się szczęście, przybywa jeden jeszcze, Bruno Habdank Abakanowicz. Jest on z zawodu elektro-technikiem; po długich latach prób i wysiłen poczynił on wynalazki w gałęzi elektryki, które teraz sownie mu się opłacają. Ma on swoje laboratorium na wielką skalę w St.-Maur pod Paryżem, gdzie wyrabiają się przyrządy przez niego wynalezione lub udoskonalone.

Rywalizując z Edisonem, zyskał on wziętość nawet wśród Amerykanów i jest głównym przedstawicielem na Europę towarzystwa amerykańskiego General Electric Comp., które na naszym lądzie działa pod firmą Thompson Houston i Co. Pod naczelnem kierownictwem pana A. budują się obecnie wszystkie tramwaje elektryczne we Francji; u niego robią się obstalunki na wszelką maszyneryę elektryczną, na którą coraz bardziej wzrasta zapotrzebowanie.

Pan A. posiada już własny jacht parowy na morzu i piękny zamek w Bretanii. Fortuna nagradza szczodrymi dary odważnego wynalazcę.

Miło nam jest zapisać na naszych szpaltach te wieści nadechodzące z Francji i udzielić ich szerszym kołom, ku zachęcie i zbudowaniu młodszych pokoleń, które, cokolwiek się dziś robi, powinno żywić przekonanie, iż większych jeszcze rzeczy w przyszłości dokonać potrafi. H. L.

Przemysł rtęciowy w Rosyi.

Powstanie przemysłu rtęciowego jest jednym z ciekawszych faktów w historii górnictwa na południu Rosyi. Produkcya rtęci datuje się w Rosyi od niedawna, zajęli się nią Rosyanie i prowadzą ją wyłącznie kosztem kapitałów rosyjskich. Pierwszy inżynier Mininkow odkrył rtęć w obfitości w okolicy stacyi Nikitówka jekaterynińskiej kolei w roku 1879. Lecz dopiero w roku 1885 inżynier Auerbach zwrócił uwagę na te pokłady rtęci i zorganizował towarzystwo, w celu eksploataowania ich. Pokłady te, ciągnące się na przestrzeni 3 wiorst, znajdują się w formacyi węglowej.

Kopalnie i fabryki zaczęły tam funkcjonować w 1887 roku. Z początku działalność ich ograniczała się do skromnych rozmiarów i wyprodukowano w pierwszym roku 4.000 pudów rtęci, lecz stopniowo wytwórczość powiększała się stale, do czego przyczyniła się możliwość zbytu rtęci za granicę; obecnie dochodzi ona do 37.600 pudów, — co w stosunku do wszechświatowej produkcji stanowi 16 do 17 proc. Rozwój przemysłu jest zabezpieczony, gdyż poszukiwania i badania przekonywają, że istnieją nowe pokłady rtęci. Niezależnie od tych ostatnich, te pokłady, z których już rozpoczęto czerpać, zawierają, według obliczeń przypuszczalnych, do 35 milionów pudów rtęci.

Z ilości dohwywanej corocznie rtęci tylko jakieś 4.000 pud. pozostaje w Rosyi, przeważnie zaś rtęć wywożona bywa za granicę, głównie do Hamburga. Główny skład rtęci znajduje się u firmy hamburskiej Daksmud i Krohman. Cena sprzedaży jest w zależności od cen londyńskich. W roku ubiegłym wynosiła np. 29 rub. 25 k. za pud. Przemysł rtęciowy nie przynosi zbyt wielkiego dochodu, daje on tylko około 7½% od kapitału zakładowego; nie można go więc porównywać z dochodami południowo-rosyjskiego przemysłu metalurgicznego.

Towarzystwo pod firmą „Przemysł rtęciowy A. Auerbach i Sp.“ dąży wszelkimi siłami do rozszerzenia przedsiębiorstwa i w tym celu zamierza poczynić nowe wielkie wkłady. Oprócz ulepszeń technicznych w kopalniach i fabryce, towarzystwo zamierza przeprowadzić kolej podjazdową od stacyi Nikitówka do należących do towarzystwa kopalń węgla kamiennego, które zaopatrują fabrykę rtęci w materiał opałowy.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.